

SARAH TULLER

ur. 1922; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	USA, współczesność
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010

„Po wyzwoleniu zaczęłam nowe życie”

Od razu po wojnie, żeby móc chodzić i wytrzymać, żyć, niektórzy ludzie, [którzy ocaleli] rzucili się w pracę. Ja miałam rodziców i ja zamknęłam ten rozdział. Czułam, że jak ja będę o tym myśleć i mówić, to ja zwariuję. Dlatego ja nie pojechałam do Izraela, bo jak ja wiedziałam, że ja będę miała siedzieć [i rozmawiać o tym], to ja oszaleję. To ja zaczęłam żyć, jakby moje życie się zaczęło w paździeniku, jak myśmy zostali wyzwoleni przez Rosjanów. Tego dnia się moje nowe życie zaczęło.

Później, po wojnie, jak ja byłam z ludźmi, to najpierw mówiliśmy o różnych rzeczach, co robisz i tak dalej, a jak od razu oni wrócili do wspomnień, to ja im powiedziałam „Do widzenia” bo jak ja mówiłam z nimi przez jedną godzinę, to ja nie spałam przez trzy tygodnie. Tak ja poszłam spać i mnie sny obudziły. Ja krzyczałam we śnie. To było nawet nie wymyślone. To ja sobie powiedziałam, że albo mam żyć...

Tymczasem mój mąż przeżył w Rosji. On stracił całą rodzinę, ale on nie miał tych silnych wspomnień. On miał inne wspomnienia. To jak żeśmy byli [razem], tośmy sobie powiedzieli, opowiadaliśmy sobie przedtem o wszystkim, co on przeżył, co ja. A później powiedzieliśmy: „Wiesz co, my zaczynamy [nowe życie]. Nasze życie się zaczyna dzisiaj. To, co było, to było. Myśmy się urodzili tego i tego dnia, i nie mówmy o tym”. Ja nic nawet nie mówiłam do dzieci. Oni wiedzieli, że my jesteśmy *refugees* [uchodźcy]. Tutaj przyjechaliśmy, [nowy] język i tak dalej, ale nic im nie opowiadałam, co żeśmy przeszli. Dla nich Hitler, czy coś, nic nie znaczyło. Ja dopiero zaczęłam opowiadać, jak mieli trzynaście, czternaście lat.

Moja znajoma, co przeżyła, mieszkała w Kanadzie. Przyjeżdża mnie odwiedzić z dwojgiem dzieci. Dwie dorosłe panie, naturalnie. Trzyletnia dziewczynka, rozmawiamy i ona nam mówi: „*I don' have family. Hitler killed my family*”. To ja do niej mówię: „Krysiu –jej imię było Christine –Krysiu, ona nie ma pojęcia, co ona mówi. To jest, jakbyś powiedziała, że to drzewko zabiło”. Niech ona coś wie. To jak te jej dzieci się stały troszkę starsze, zaczęły pytać pytania, to ona miała trudności. Cała trójka miała iść do *psychiatrist*. Bo nie można narzucać za wcześnie za dużo. Tak, że jak ja

im nic nie powiedziałam i myśmy weszli od razu w amerykańskie towarzystwo, bo jak myśmy tu przyjechali, to znaliśmy rodzinę. To ja nie byłam z tymi, co przyjechali przez *DP Camp*. Ja od razu weszłam w amerykańskie towarzystwo. Moja kuzynka do mnie od razu mówi po żydowsku: „My nie znamy po polsku, będziemy do ciebie mówić po angielsku, tylko ty pójdziesz do szkoły wieczorem, będziesz się uczyć... Co zrozumiesz, czego nie zrozumiesz, zatrzymaj mnie przy tym słowie i ja ci powiem to słowo po żydowsku”. To, to jedno zdanie trwało godzinę, bo ja zatrzymywałam się przy każdym słowie. Ale na drugim razem ja rozumiałam. Tak, że moje przejścia, moje przybycie tutaj było zupełnie inne, niż kogoś innego.

Data i miejsce nagrania	2010-12-11, Boynton Beach
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Kożuch
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"